

Sebastian Pawlina

WOJENNE ŻYCIORYSY. O POTRZEBIE PISANIA BIOGRAFII

WAR BIOGRAPHIES. ABOUT THE NEED TO WRITE BIOGRAPHIES

Streszczenie: Tekst wychodzi od przekonania o konieczności dokładniejszego zbadania stanów emocjonalnych żołnierzy polskiego podziemia okresu drugiej wojny światowej. Związane jest to z wysokim poziomem występowania zespołu stresu pourazowego (ang. PTSD) wśród polskich świadków i uczestników drugiej wojny światowej oraz z wynikami podobnych badań w innych krajach, wskazujących na niski poziom występowania PTSD u członków podziemia. Jako możliwą do wykorzystania w badaniu stanów emocjonalnych metodę autor proponuje szczegółowe, skupione na emocjach biografie wybranych postaci.

Słowa kluczowe: Armia Krajowa, Kedyw, Warszawa, okupacja, wojna, dywersja, biografia, emocje, Tadeusz Wiwatowski, Zbigniew Ścibor-Rylski

Summary: The text addresses the conviction that a more detailed examination of the emotional states of the soldiers of the Polish underground movement during the Second World War is necessary. This is related to the high level of Post Traumatic Stress Disorder (PTSD) among Polish witnesses and participants of the Second World War, and to the results of similar studies in other countries indicating a low level of PTSD in members of the underground movements. As a method to be used in the study of emotional states, the author proposes detailed biographies of selected characters which would focus on emotions.

Key words: the Home Army, Kedyw, Warsaw, occupation, war, subversion, biography, emotions, Tadeusz Wiwatowski, Zbigniew Ścibor-Rylski

„Bohaterka tej historii chciałaby, żeby wojna i dla niej wreszcie się skończyła. Ale wojna, jeśli już się zacznie, nie ma końca. W każdym razie nie dla każdego”¹. Tak opowiadanie z tomu *Włoskie szpilki* rozpoczyna Magdalena Tulli. To jedno z dwóch, obok *Szumu*, dzieł autorki, w których istotną rolę odgrywa ten „brak końca wojny”, czyli trauma, przyjmująca m.in. formę ubranych na czarno esesmanów, którzy kilkanaście lat po wojnie dalej nękali ludzi. „Dzień i noc przez wszystkie piętra naszego domu, przez wszystkie domy naszej ulicy ciągnęły zwarte kolumny, z których na chwilę wyrывały się pojedyncze postacie, żeby zrobić coś strasznego, czego nigdy się nie zapomni, po czym znowu rozplynać się w szeregach”².

¹ M. Tulli, *Włoskie szpilki*, Warszawa 2011, s. 64.

² Eadem, *Szum*, Kraków 2014, s. 58.

To, co u Tulli jest literackim zabiegiem, w opracowaniach naukowców staje się okrutną rzeczywistością. Według badań przeprowadzonych w Polsce na przełomie 2007 i 2008 r. wśród pamiętających wojnę uczestników Uniwersytetów Trzeciego Wieku, poziom rozpowszechnienia PTSD (*Posttraumatic Stress Disorder*, pol. zespół stresu pourazowego) wyniósł 29,4%³. W innym badaniu wynik ten dla osób pochodzenia żydowskiego wyniósł 55,6%, a w grupie kontrolnej – niemającej żydowskich korzeni – 30,9%. Interpretacja tych wyników byłaby utrudniona, gdyby nie podobne badania przeprowadzone w innych krajach europejskich. Tutaj wartości wahają się od 1,9% do 10,9%. Pokazuje to, jak trudnym doświadczeniem dla ludzi była wojna i okupacja na ziemiach polskich.

W zagranicznych wynikach jest pewien zastanawiający element. Otóż w Holandii objawy PTSD stwierdzono u zaledwie 3% członków ruchu oporu – to ze wszystkich grup wymienionych w holenderskim badaniu najniższy wynik⁴. W polskich wynikach brakuje takiego podziału, wobec czego nie potrafimy stwierdzić, czy osoby należące podczas wojny do polskiego podziemia, również proporcjonalnie stanowią najmniej straumatyzowaną grupę. Jest to oczywiście możliwe. Faktem jest bowiem, że ludzie związani z podziemiem posiadali specyficzne poczucie bezpieczeństwa. Wynikało ono z przeświadczenia, że w razie sytuacji zagrożenia będą mogli liczyć na wsparcie kolegów i koleżanek. Pisał o tym już Jan Karski, stwierdzając, że „członek zbrojnego Podziemia, pomijając to, że mógł wpaść i narażał się na to wszystko, co wiązało się ze schwytaniem przez Gestapo, korzystał z przywilejów nieosiągalnych dla reszty ludności polskiej”⁵. Wśród zalet związanych z przynależnością do konspiracji wymienił m.in. ochronę i dostęp do „mocnych papierów i podrobionych dokumentów”, ale też „świadomość służenia słusznej sprawie [, która] zapewniała pewien rodzaj spokoju i komfortu psychicznego”. Wszystko to stwarzało warunki mogące się przyczynić w późniejszym okresie do zmniejszenia częstotliwości występowania objawów PTSD w tej grupie.

Bez dokładnych wyników badań pozostaje to jednak w sferze domysłów. Co więcej wydaje się, że obecnie, gdy żołnierzy podziemia, nie tylko Armii Krajowej, zostało niewielu, trudno będzie sprawdzić, czy nasze domysły mają pokrycie w rzeczywistości. Możemy jednak poszukać sposobu na ustalenie, czy osoby związane z konspiracją w okresie drugiej

³ M. Lis-Turlejska, A. Łuszczynska, S. Szumiał, *Rozpowszechnienie PTSD wśród osób, które przeżyły II wojnę światową w Polsce*, *Psychiatria Polska*, vol. 50: 2016, nr 5, s. 924.

⁴ Tyle samo uzyskała grupa opisana jako „cywilne ofiary wojny”. W badaniu znalazła się również grupa „ofiary prześladowań”, do której należeli m.in. więźniowie obozów koncentracyjnych oraz osoby żydowskiego pochodzenia – tutaj wynik wyniósł 13%.

⁵ J. Karski, *Tajne państwo*, przekł. G. Siwek, Kraków 2014, s. 82.

wojny światowej mogły wyjść z niej z mniejszymi ranami psychicznymi niż reszta społeczeństwa.

Biografie jako metoda

W ostatnich latach opublikowano w Polsce wiele prac pomagających zapełnić białe plamy w obrazie drugiej wojny światowej na ziemiach polskich i okresu tuż po niej⁶. Wystarczy wymienić tutaj książki Marcina Zaremby czy Joanny Ostrowskiej⁷. Zdaje się jednak, że stosunkowo nieduży jest w tym zbiorze udział książek poświęconych postaciom związanym z Polskim Państwem Podziemnym. Wyjątkiem są wywiady rzeki. Jednymi z niewielu przykładów pogłębionych biografii postaci związanych z PPP czy też AK są prace Patrycji Bukalskiej o Stanisławie Aronsonie „Ryśku”⁸ oraz Emila Marata o Krzysztofie Sobieszczańskim „Kolumbie”⁹.

Tymczasem wydaje się, że takie opracowania mogą stanowić znakomity sposób na lepsze zrozumienie tego, jak ludzie radzili sobie z emocjami podczas wojny. Szczegółowe zbadanie ich zachowań w sytuacjach granicznych oraz to, jak radzili sobie w późniejszym okresie z nagromadzonym stresem, może pomóc w powolnym budowaniu odpowiedzi na pytanie, czy w Polsce, tak jak w Holandii, należenie do podziemia przynosiło korzyści natury psychologicznej. W dalszej perspektywie może pomóc to we wzbogaceniu o nowe argumenty regularnie powracającej debaty dotyczącej tego, dlaczego więcej Polaków wiązało się podczas okupacji z konspiracją, niż pomagało ratować Żydów.

Badanie emocjonalnego aspektu biografii wydaje się o tyle ułatwione, że w ostatnich kilkunastu latach pojawiło się w Polsce sporo prac teoretycznych pokazujących wojnę jako zjawisko, także od strony psychologicznej. Wystarczy wymienić tutaj dzieła Jacka Leociaka, Leo Murraya, Anny Branach-Kallas, Dave’a Grossmana, Aleksandry Gruszczyk, duetu Sönke Neitzel i Harald Welzer czy też tom pod redakcją Charlesa R. Figleya i Williama P. Nasha¹⁰. Wszystkie one pozwalają na dokład-

⁶ Świadomie w tym miejscu pomijam tematykę związaną z Zagładą jako zbyt obszerną, aby można było wskazać choćby część ważnych prac powstałych w ostatnich kilkunastu latach.

⁷ M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012; J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018; eadem, *Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2021.

⁸ P. Bukalska, S. Aronson, *Rysiek z Kedywu. Niezwykłe losy Stanisława Aronsona*, Kraków 2009.

⁹ E. Marat, *Sen Kolumba*, Warszawa 2018.

¹⁰ J. Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2018; L. Murray, *Psychologia wojny. Strach i odwaga na polu bitwy*, Warszawa 2014; A. Branach-Kallas, *Uraz przetrwania. Trauma i polemika z mitem pierwszej wojny*

niejsze przyjrzenie się emocjom towarzyszącym człowiekowi podczas wojny i po niej.

Spróbujmy więc pokazać na dwóch przykładach, w jaki sposób, odtworzając wojenne życiorysy, możemy mówić o emocjach.

Biografia napisana

Zbigniew Ścibor-Rylski „Motyl”, żołnierz września 1939 r., członek ZWZ-AK, walczący na Wołyniu w szeregach 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK oraz w Powstaniu Warszawskim, przyszedł na świat 10 III 1917 r. w Browkach niedaleko Kijowa. Pierwsze miesiące życia spędził w rodzinnym dworze razem z rodzicami, Marią i Oskarem, oraz trzema starszymi siostrami – Kaliną, Ewą i Danutą. Nie zdążył jednak zapewne zapamiętać wiele z tamtego okresu, ponieważ cała rodzina musiała uciekać przed rewolucją bolszewicką i towarzyszącym jej chaosem, pochłaniającym coraz więcej ofiar. Początkowo przenieśli się do Białej Cerkwi, skąd pojechali do Kijowa. Ten opuścili wraz z wycofującymi się polskimi oddziałami w 1920 r. To częste zmienianie miejsca pobytu, poczucie tymczasowości, będzie towarzyszyło Ścibor-Rylskiemu przez długie lata.

Zanim jednak ujawni się ono, spotęgowane drugowojenną zawieruchą, w życiu młodego Zbyszka pojawi się chwilowa stabilizacja, związana z paroma szczęśliwymi latami spędzonymi w Zwierzyńcu pod Zamościem. Towarzyszącą mu wtedy radość doskonale widać we wspomnieniach:

„Ja raki szalenie lubiłem, moja matka też. Przyrządzało się szyjki rakowe z taką specjalną kaszką puchową. Albo supę rakową. Całe raki też się podawało, ale do tego potrzebne były specjalne szczypczyki do wybierania mięsa. Mieliśmy kucharkę, która świetnie gotowała. Ja jestem wychowany na różnych mącznych potrawach, mięsa nie lubiłem, a ona robiła świetne ruskie pierogi. Bo to była kucharka z Kresów i myśmy ją Chorpyna nazywali. Jak przyjeżdżałem do Zwierzyńca na niedzielę, trzydzieści trzy kilometry na rowerze z Zamościa, to stawiała mi cały półmisek tych pierogów i ja wszystkie zjadałem. Niesamowity apetyt miałem po takich kilometrach. Przyrządzała też wspaniały barszcz ukraiński. Oj, to były czasy. A jak się wyjeżdżało gdzieś, to robiła kurczaki na-

światowej w powieści kanadyjskiej, Toruń 2014; D. Grossman, *O zabijaniu. Psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasie wojny i pokoju*, Warszawa 2010; A. Gruszczyk, *Czarne światło. Analiza zjawiska powojennej traumy społecznej w kulturze Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2017; S. Neitzel, H. Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, Warszawa 2014; *Stres bojowy. Teorie, badania, profilaktyka i teoria*, pod red. nauk. Ch. R. Figleya, W. P. Nasha, Warszawa 2010.

dziewane, pomidory, ogórki do tego. I się takim wozem wymoszczonym słomą jechało kilkanaście kilometrów nad rzekę na te raki”¹¹.

Ale radość ustąpiła miejsca tragedii, czy raczej serii tragedii. W krótkim czasie zmarli bowiem babcia i dziadek Zbigniewa, a niedługo później także ojciec. Brakuje jednak w relacjach „Motyla” śladów, aby te wydarzenia odcisnęły na nim piętno. Jego wnuk, już na pogrzebie, nazwie go „mistrzem godzenia się z rzeczywistością”. I tę umiejętność nietrudno wyłowić w jego postawie, w jego sposobie mówienia o dramatycznych przeżyciach. Nie ukrywał ich, tak jak tego, co działo się pod Kockiem we wrześniu 1939 r. „To było piekło. W czasie natarcia były momenty, że jak pociski moździerzy i granatników leciały, to obok koledzy z urwaną głową czasami jeszcze kilka kroków biegli. Nigdy nie zapomnę tych tragicznych chwil”¹².

Z tego samego okresu pochodzi jego wspomnienie pierwszego zabitego przez niego człowieka. Podczas walki z niemieckim oddziałem w lesie, natknął się na nieprzyjaciela. Stanęli twarzą w twarz, nie wiedząc przez moment, co zrobić. W pewnym momencie Zbigniew dostrzegł, że tamten zaczyna podnosić lufę karabinu. „Dosłownie o parę sekund wcześniej udało mi się pociągnąć za spust. To był pierwszy Niemiec, którego zabiłem. Lekko się mówi, ale zabicie człowieka, to jest ogromne przeżycie, zwłaszcza dla młodego człowieka, dwadzieścia dwa lata tylko przecież miałem... I obojętnie, że to wróg, że kierowała mną nienawiść i walka o życie – i tak się to przeżywa”¹³.

Nie ukrywał więc tych trudnych momentów. Rodzina przyznaje, że w tym opowiadaniu o wojnie nie chodziło mu o pokazanie, że był bohaterem, czy o wspomnienie niezwyklej przygody, choć miał talent do tworzenia porywających narracji, ale o refleksję nad wojną i nad tym, jak jej zapobiec.

Zdarzały się jednak historie, które wyparł z pamięci, albo schował je głęboko, aby do nich nie wracać. (Być może chodziło o obronę samego siebie przed złymi wspomnieniami, a może o kreację wizerunku kogoś, kto uporał się z wojenną traumą). Należy do nich historia, która wydarzyła się w okresie okupacji, zimą, między 1940 a 1943 r. „Motyl” pracował wówczas przy rozwożeniu leków po Warszawie – także do getta. Dzięki relacji jego matki wiemy, że „pewnego dnia, w zimie, gdy na jezdni było b.[ardzo] ślisko i zwały śniegu piętrzyły się po bokach, trzeba było przeważnie jechać środkiem ulicy i wciąż uważać na niemieckie auta, które pędziły jak zwariowane, nie bacząc na to, że mogą najechać

¹¹ Z. Ścibor-Rylski, *Szczęście żołnierza. Wspomnienia generała Zbigniewa Ścibora-Rylskiego ps. „Motyl”*, red. i oprac. A. Sańczuk, b.m.w., 2019, s. 15–16.

¹² Ibidem, s. 28.

¹³ Ibidem, s. 29–30.

na inny wehikuł. Gdy te inne pojazdy nie zjechały im z drogi dość szybko, wściekali się esmani siedzący wewnątrz i wrzeszczeli jak opętani na tych, którzy im drogę z musu czy niechcący zagrodzili. Gdy Zbyszek jadąc b.[ardzo] obciążony, nie mógł zjechać na bok, bo wszędzie przymy zlodowaciałego śniegu sterczały koło chodników, niemczury jadący z tyłu zniecierpliwieni, iż ich wrzaski nie odniosły skutku, stanęli i do Zbyszka skoczyli”¹⁴.

Od razu na ulicy zaczęli wrzeszczeć, bić go, kopać. Próbował się osłaniać, ale otrzymywał kolejne ciosy. Uratowało go dopiero pokazanie legitymacji pracownika firmy produkującej na potrzeby niemieckie. Dopiero podczas wizyty u lekarza okazało się, że ma wstrząśnienie mózgu. Kolejne kilka tygodni spędził w łóżku, dochodząc powoli do siebie.

Być może historia z pobiciem stała się dla Zbigniewa szczególnie traumatyczna. Równie dobrze mogło być też tak, że nie opowiadał jej, gdyż w starciu z innymi jego wojennymi doświadczeniami była niewiele znaczącym epizodem. Trzy ciężkie kampanie wojenne – wrzesień 1939 r., walki na Wołyniu i Powstanie Warszawskie – niejednokrotnie stawiały go w obliczu śmierci. Do tego dochodzi jeszcze niewola i praca przymusowa. Być może więc zdołał się oswoić z myślą o śmierci. Wielokrotnie zadawał sobie pytanie, dlaczego ludzie stojący tuż obok niego ginęli, a jemu nic nie było. Jednym z najczęściej przywoływanych przykładów był ten z walk na warszawskiej Woli, w dniu 5 VIII 1944 r. Zginął wtedy jego przyjaciel z czasów szkolnych, Stanisław Potworowski. Zginął trafiony serią z broni maszynowej. Zginął stojąc tuż obok „Motyla”. „Dlaczego kule przez niego przeszły, a nie przeze mnie?”¹⁵, zapytał po latach. I jakby samemu sobie odpowiadając, przyznał, że „mnie, od urodzenia do śmierci, wszędzie towarzyszy niebywale szczęście”.

Tę i podobne historie wspominał także z innego powodu – troszczył się o ludzi, o swoich podwładnych. Tadeusz Sztumberk-Rychter, jego dowódca z okresu walk na Wołyniu, napisał, że „por. «Motyl», oficer rezerwy lotnictwa, spokojny i opanowany, zawsze elegancki, był lubiany przez chłopców za swój sposób bycia”¹⁶. Gdy uciekali z okrażenia przez bagna, pilnował, aby wszyscy jego ludzie, także ranni, dotarli na miejsce zbiórki. Ta troska o drugiego człowieka będzie wielokrotnie widoczna w jego postawie, także po wojnie.

Pojawił się jednak w jego historii moment, kiedy robienie czegoś dla innych postanowił zastąpić troską o siebie samego – i o rodzinę. Po upadku Powstania Warszawskiego jeszcze przez jakiś czas nie opuszczał

¹⁴ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, nr inw. Akc. 108/09, Pamiętniki No VII Marii Ścibor-Rylskiej od 1938–1946, k. 33–34.

¹⁵ Z. Ścibor-Rylski, op. cit., s. 51.

¹⁶ Ibidem.

szeregów konspiracji, choć jak pisze jego matka, miał coraz większe wątpliwości, co do jej sensu:

„Chociaż widział bezcelowość tej pracy w obecnych warunkach, nie mógł się oderwać od tych konspiracyjnych szeptów, tajemniczych spotkań i poleceń, wypełniających życie ówczesnej młodzieży. Rozczarowanie popowstaniowe było dla niego tak straszne, iż trudno się dziwić, że wypełniał pustkę pozostałą po złudnych marzeniach gorączkową akcją rozbudzonych czynów, które jednak szybko ujawniły, że są fikcją nie prowadzącą do niczego”¹⁷.

Gdy jedna wojna dobiegła końca, otwarcie przyznał Janowi Mazurkiewiczowi, pod którego rozkazami walczył w Powstaniu Warszawskim, że nie chce dalej działać w podziemiu. Chciał wrócić do normalnego życia, chciał przestać się lękać o dzień następny. Zabrał więc matkę i najmłodszą z siostr, Danutę, i ruszyli na Ziemię Odzyskane. Tam, podobnie jak po ucieczce całej rodziny w 1920 r. z Kijowa, planował znaleźć swoje miejsce i zapomnieć o nieustannym przenoszeniu się z miejsca na miejsce, bez gwarancji, że gdziekolwiek będzie mógł się zatrzymać na dłużej. W końcu przeniósł się do Poznania. Gdy w 1956 r. wybuchły tam krótkie walki, nie wziął w nich prawdopodobnie udziału. Być może miał już dość powstań i bohaterstwa.

Biografia nienapisana

Dzięki zapiskom samego Zbigniewa Ścibor-Rylskiego, jak i wspomnieniom jego matki jesteśmy w stanie odtworzyć dużą część jego życiorysu. Nie przeszkadza w tym nawet fakt, że podczas wojny „Motyl” nie był postacią znaczącą w strukturze dowodzenia Armii Krajowej, ale jednym z tysięcy żołnierzy podziemia. Niestety taki komfort w odtwarzaniu życiorysu to nie jest sytuacja częsta. Zazwyczaj bowiem dysponujemy jedynie skąpym materiałem źródłowym.

Tak jest w przypadku Tadeusza Wiwatowskiego „Olszyny”, który podobnie jak Ścibor-Rylski walczył we wrześniu 1939 r. oraz w Powstaniu Warszawskim. Był kilka lat starszy. Urodził się 9 XII 1914 r. w Mińsku Litewskim (ob. Mińsk) jako drugie dziecko Józefa i Adeli. Miał dwóch braci, starszego Kazimierza oraz młodszego Leszka. Na początku pierwszej wojny światowej rodzina wyjechała z Warszawy na wschód. Być może Józef, w wojsku carskim służący co najmniej od 1904 r., otrzymał rozkaz, a może wolał wywieźć rodzinę z Warszawy, zanim do niej wkroczyli Niemcy. Faktem jest, że Wiwatowscy do Warszawy wrócili dopiero po wybuchu rewolucji bolszewickiej. Dokładnej daty nie znamy, ale

¹⁷ BZNIŃO, DR, nr inw. Akc. 108/09, *Pamiętniki No VII...*, k. 78.

prawdopodobnie nastąpiło to w 1920 r. Józef już wtedy nie żył. W 1931 r. zmarła Adela. Tak w wieku 16 lat Tadeusz został sierotą.

Gdy wybuchła druga wojna światowa miał już skończone studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. O jego szlaku we wrześniu 1939 r. wiemy niewiele. Walczył w szeregach 8. Dywizjonu Artylerii Ciężkiej. Jak długo – nie ma pewności. W Warszawie znalazł się ponownie w październiku tego samego roku, ranny, ale też odznaczony *Virtuti Militari* – drugie VM, pośmiertnie, otrzyma za Powstanie Warszawskie. Z konspiracją związał się bardzo szybko, już w listopadzie 1939 r. wstępując do Tajnej Organizacji Wojskowej. Przez kolejne lata pełnił różne funkcje¹⁸. Był kolejno dowódcą grupy akademickiej, oficerem łącznikowym, oficerem wywiadu, oficerem dywersji, a w końcu i zastępcą komendanta okręgu TOW-Warszawa. Gdy TOW związało się z Armią Krajową, oddział Wiwatowskiego wszedł w struktury Kedywu Okręgu Warszawskiego AK. Od marca 1943 r. był zastępcą dowódcy Grupy „Andrzeja”, znanej później jako Oddział Dyspozycyjny „A”, na którego czele stanął ostatecznie w listopadzie 1943 r. Nie był to jednak jego jedyny przydział konspiracyjny. Już jesienią 1941 r. związał się z polonistyką na tajnym UW¹⁹. Zajęcia dla studentów pierwszego roku prowadził do 1944 r. W tym samym czasie uczył również na tajnych kompletach swojego dawnego gimnazjum. Prowadził też pracę naukową (m.in. pisał doktorat), ale także dokumentował historię warszawskiego TOW.

Ogrom działań, których się podejmował, prowadził niejednokrotnie u Wiwatowskiego do skrajnego wyczerpania. Józef R. Rybicki, jego zwierzchnik z TOW i Kedywu, wspominał:

„Był to jakiś tytan pracy, wytrzymałości – mimo swego słabego zdrowia; płuca mu nieraz dokuczały, ale «odkaszląwszy» dalej pracował, bez przerwy. Pracowity jak Japończyk, zawzięty, uparty w pracy. [...] Był całą duszą, całym sercem w dywersji. Setki odpraw, dziesiątki akcji osobiście przygotowywał, teoretycznie rozważał wszystkie za i ale. Nosił materiały, broń – zanim wreszcie zorganizowana łączność nie zabrała tego resortu z naszych rąk. [...] Nieludzko czasami przemęczony, widać, że upadał z sił – a nie mógł odpocząć. Zmuszany do kilkudniowych urlopów, nie mógł wytrzymać, jak narkoman wracał do pracy. Zawsze punktualny, można było na niego liczyć jak na Zawiszę. Nie znał opóźnień, nie lubił bałaganu, niesystematyczności. Dawał z siebie wszystko, wymagał od samego siebie aż za dużo [...]”²⁰.

¹⁸ Oddział Dyspozycyjny „A” warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943–1944, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2007, s. 188.

¹⁹ Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1961, s. 121.

²⁰ J. R. Rybicki, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2003, s. 103, 104.

Ten nadmiar pracy, której się podejmował, był widoczny nie tylko dla jego dowódcy. Dostrzegali go także studenci „Olszyny”. Hanna Zaremska pisała, że był „równie roztargniony jak zabiegany, [przez co] na którymś z kompletów polonistycznych, wraz z chustką do nosa, począł ciągnąć z kieszeni... «filipinkę». Mimo że oczekiwano demonstracji czcigodnych fragmentów «Kazań Gnieźnieńskich» – zamiast granatu, nikt się nie przestraszył. Wiwatowski spotkał się z bardzo fachowymi pytaniami «brzydszej połowy» kompletu o stan zabezpieczenia «ekspozycji»”²¹. Z kolei według Wandy Leopold m.in. to, że był „poważnie zaangażowany w dywersyjnej robocie konspiracyjnej – nie ułatwiało bliższego z nim kontaktu i porozumienia. Wiecznie śpieszący się i zaniebdany, choć zawsze sumienny, przypominał mrocznego [Włodzimierza] Majakowskiego z fotografii z rozwichrzonymi włosami i przekręconym krawatem”²². Jeden z jego przyjaciół z dywersji, Edward Paszkowski, relacjonował po wojnie, że „Olszyna” bywał u niego w mieszkaniu. Widząc, że z braku czasu nie dba o siebie, Paszkowski pomagał mu razem z rodziną. Czasem zaprosili go na obiad, innymi razem przyszyli urwany guzik od płaszcza”²³.

Wiwatowski jest jednym z wielu przykładów człowieka, który biorąc na siebie liczne działania związane z konspiracją, czerpał z tego prawdopodobnie korzyści natury psychologicznej. Ciągłe działanie pomagało mu zapewne nie myśleć o otaczającej go rzeczywistości, a może wręcz mieć poczucie, że kontroluje swoje życie. Widać to we wspomnieniu Władysława Bartoszewskiego, który w czasie wojny chodził na zajęcia prowadzone przez „Olszynę” na tajnym UW. Mając za sobą już pobyt w Auschwitz, cały czas się bał. Stukot butów powodował u niego reakcję lękową. Szukając pomocy u innych zaryzykował raz z Wiwatowskim rozmowę. „Trwała kilka godzin. Pytał mnie o Oświęcim, chciał mi jakoś pomóc, doradzić. Powiedział, że trzeba czynnie przeciwstawić się złu. No cóż, ze strony żołnierza Kedywu była to uwaga całkiem zasadna”²⁴.

Ale było coś jeszcze. Związanie z tajnym nauczaniem, czy też pisanie doktoratu, były dla niego formą odreagowania tego, co robił w dywersji. Tadeusz Mikulski, z którym się przyjaźnił, notował, że „sam Wiwatowski dość nieoczekiwanie zobaczył w książkach ratunek dla siebie. Tędy chciał wrócić do życia, do życia normalnego. Widział ostro i uczciwie, że dywersja, choć wyzwala z ludzi bohaterstwo, po kilku miesiącach wy-

²¹ H. Zaremska, *Za cenę życia...*, Stolica, 1970, nr 50 (1201), s. 16.

²² W. Leopold, *Tajny uniwersytet*, [w:] W. Stopczyński, *W kręgu Bolesława Srockiego. Ludzie „Petu”. Relacje – wspomnienia – polemiki*, Gdańsk 2016, s. 144.

²³ Archiwum Akt Nowych, Akta Tomasza Strzembosza, sygn. 41, relacja Edwarda Paszkowskiego spisana przez Tomasza Strzembosza w dn. 7 marca 1971 r., k. 1.

²⁴ M. Komar, *Władysław Bartoszewski. Wywiad rzeka*, Warszawa 2006, s. 65.

koleja ich do cna, ustawia poza społeczeństwem”²⁵. I on zauważał, że „nie miesiące, lecz lata schodziły tak Wiwatowskiemu. Pracował «bez urlopu». Koledzy padali przy nim jedni po drugich, odczuł szczególnie śmierć [Zdzisława Zajdlera] «Żbika»”²⁶.

Być może właśnie to patrzenie na „padających kolegów” sprawiło, że w pewnym momencie, którego nie potrafimy wskazać, dopadł go fatalizm – choć wpływ na to mogła mieć również gruźlica, na którą chorował jeszcze przed wojną. Na pytania rodziny, dlaczego się nie żeni, odpowiadał, że to bez sensu, bo i tak zginie. W czasie Powstania Warszawskiego przewidywał klęskę zrywu, a dzień przed swoją śmiercią podzielił się z jednym z przyjaciół przeczuciami, co do swojej śmierci. Zginął 11 VIII 1944 r.

Wnioski

Dwie przedstawione biografie łączy kilka szczegółów. Obaj bohaterowie jako dzieci trafili do Polski około 1920 r. Obaj wcześniej stracili ojców, podczas wojny walczyli już od września 1939 r., a także szybko związali się z podziemiem. To, co Ścibor-Rylskiego i Wiwatowskiego różni, to podejście do samej wojny. „Motyl” potrafił patrzeć na swoją przyszłość optymistycznie, tak przynajmniej mówił po latach. Gdy w lipcu 1944 r. przyjechał do Warszawy z Wołynia, liczył na wybuch powstania. „Olszyna” z kolei bał się tego. Być może różnica w podejściu wynikała z innych doświadczeń, z innej wiedzy nt. stanu przygotowania warszawskiej AK do walki, ale mogła też być efektem innego stanu psychicznego. Niestety nie dowiemy się już, jak na wydarzenia z tamtych lat patrzyłby Tadeusz Wiwatowski z perspektywy XXI w. To niewątpliwie jedna z wad tej metody badania przeszłości. Musimy bowiem zestawiać obok siebie historie i odczucia ludzi, którzy o wojnie opowiadali wiele dekad po jej zakończeniu, z tym, jak mogli ówczesną rzeczywistość postrzegać ci, którzy zginęli, zanim wybrzmiały ostatnie strzały.

Inną z wad pomysłu odtwarzania stanów emocjonalnych polskiego społeczeństwa okresu wojny i okupacji poprzez biografie jest to, że będzie ona czasochłonna. Spisanie szczegółowej biografii nawet prostego oficera, jakim był Zbigniew Ścibor-Rylski, to kilka lat pracy. A żeby na podstawie życiorysów móc wyciągać szersze wnioski co do większych grup, należy tych historii zgromadzić odpowiednio dużo. Jest to więc projekt na dekady. Jednocześnie wydaje się jednak, że bez tego wysiłku trudno będzie nam w pełni pojąć, czym była wojna. Ta, która lata później żyła – i żyje – w jej uczestnikach w postaci „zwartych kolumn,

²⁵ T. Mikulski, *Miniatury krytyczne*, Warszawa 1976, s. 42.

²⁶ Ibidem.

z których na chwilę wyrывały się pojedyncze postacie, żeby zrobić coś strasznego, czego nigdy się nie zapomni, po czym znowu rozplynać się w szeregiach”²⁷.

Równie istotne jest chyba to, że ta wojenna trauma nie znika wraz ze śmiercią świadków tamtych lat pogardy i zniszczenia. Trauma może bowiem być przekazywana kulturowo, ale jak dowodzą badania nad epigenetyką, także genetycznie²⁸. I tutaj wracamy do wyników badań z 2007 i 2008 r., zgodnie z którymi ponad 30% osób, które przeżyły wojnę i okupację ziem polskich, ma objawy PTSD. Oznacza to, że kolejne pokolenia Polaków również w wysokim stopniu, wyższym niż w Holandii czy w Austrii, są narażone na wpływ zespołu stresu pourazowego na ich życie. Wszystko to oddziałuje na naszą codzienność.

Fernand Braudel, znakomity francuski historyk, pisał, że „historia nie jest niczym innym, jak tylko nieustającym zapytywaniem czasów minionych w imię problemów i zainteresowań – nawet w imię niepokojów i obaw – czasu teraźniejszego, który nas otacza i oblega ze wszystkich stron”²⁹. Idąc tym tropem, dochodzimy do wniosku, że badając biografie ludzi żyjących podczas wojny, wypełniamy to jedno z podstawowych zadań historii jako nauki. Szukamy w ten sposób lepszego zrozumienia naszych własnych emocji.

Bibliografia

- Branach-Kallas A., *Uraz przetrwania. Trauma i polemika z mitem pierwszej wojny światowej w powieści kanadyjskiej*, Toruń 2014.
- Braudel F., *Morze Śródziemne*, [w:] F. Braudel, M. Coarelli, M. Aymard, *Morze Śródziemne. Region i jego dzieje*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982.
- Grossman D., *O zabijaniu. Psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasie wojny i pokoju*, Warszawa 2010.
- Gruszczyk A., *Czarne światło. Analiza zjawiska powojennej traumy społecznej w kulturze Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2017.
- Karski J., *Tajne państwo*, przekł. G. Siwek, Kraków 2014.
- Komar M., *Władysław Bartoszewski. Wywiad rzeka*, Warszawa 2006.
- Leociak J., *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2018.

²⁷ M. Tulli, *Szum...*, s. 58.

²⁸ M. Wolynn, *Nie zaczęło się od ciebie. Jak dziedziczona trauma wpływa na to, kim jesteśmy i jak zakończyć ten proces*, przeł. M. Reimann, Warszawa 2020, s. 27–60.

²⁹ F. Braudel, *Morze Śródziemne*, [w:] F. Braudel, M. Coarelli, M. Aymard, *Morze Śródziemne. Region i jego dzieje*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982, s. 5.

- Leopold W., *Tajny uniwersytet*, [w:] W. Stopczyński, *W kręgu Bolesława Srockiego. Ludzie „Petu”. Relacje – wspomnienia – polemiki*, Gdańsk 2016.
- Lis-Turlejska M., Łuszczynska A., Szumiał S., *Rozpowszechnienie PTSD wśród osób, które przeżyły II wojnę światową w Polsce*, *Psychiatria Polska*, vol. 50: 2016, nr 5, s. 923–934.
- Mikulski T., *Miniatury krytyczne*, Warszawa 1976.
- Murray L., *Psychologia wojny. Strach i odwaga na polu bitwy*, Warszawa 2014.
- Oddział Dyspozycyjny „A” warszawskiego Kedywu. *Dokumenty z lat 1943–1944*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2007.
- Ostrowska J., *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.
- Ostrowska J., *Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2021.
- Rybicki J. R., *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2003.
- Stres bojowy. Teorie, badania, profilaktyka i teoria*, pod red. nauk. Ch. R. Figleya, W. P. Nasha, Warszawa 2010.
- Ścibor-Rylski Z., *Szczęście żołnierza. Wspomnienia generała Zbigniewa Ścibora-Rylskiego ps. „Motyl”*, red. i oprac. A. Sańczuk, b.m.w., 2019.
- Tulli M., *Włoskie szpilki*, Warszawa 2011.
- Tulli M., *Szum*, Kraków 2014.
- Wołynn M., *Nie zaczęło się od ciebie. Jak dziedziczona trauma wpływa na to, kim jesteśmy i jak zakończyć ten proces*, przeł. M. Reimann, Warszawa 2020.
- Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1961.
- Zaremba M., *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zaremska H., *Za cenę życia...*, *Stolica*, 1970, nr 50 (1201).

Zbiory archiwalne

- Archiwum Akt Nowych, Akta Tomasza Strzembosza, sygn. 41.
- Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, nr inw. Akc. 108/09, Pamiętniki No VII Marii Ścibor-Rylskiej od 1938–1946.